Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

17. Nr. Kraków, niedziela 1 maja 1927. Rok IV.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.406

Święto mieszczaństwa polskiego.

36-ta rocznica encykliki „Rerum Novarum".

W niedzielę, dnia 15 maja, upływa 36-ta rocznica od chwili wydania przesławnej encykliki Papieża Leona XIII., znanej powszechnie pod nazwą „Rerum novarum". Jak po inne lata, również w roku bieżącym nie będzie organizacji katolicko-społecznej, któraby nie przygotowała choćby w skromnym zakresie obchodu pamiętnej rocznicy. Obchody tego rodzaju są konieczne szczególniej w obecnej chwili, gdy kraj nasz przeżywa taki gwałtowny napór ze strony komunizmu i żywiołów lewicowych. Obchody te popularyzują program Leonowy, walnie przyczyniając się do pogłębienia myśli katolickiej w szeregach pracowniczych. Przeto propagujemy wszędzie ideę urządzania obchodów ku uczczeniu rocznicy „Rerum novarum". W każdej miejscowości powinien zawiązać się Komitet i przygotować obchód połączony z nabożeństwem, kazaniem i akademją o znaczeniu encykliki „Rerum novarum".

Encyklika Leona XIII., stanowiąca fundament ruchu chrześcijańsko-społecznego, ruchu przeobrażającego stosunki w świecie pracy w mieście i na wsi, w fabrykach, na roli i przy warsztacie, jest także konstytucją stanu średniego, wprowadzająca mieszczaństwo na nowe, właściwe tory rozwoju. Ruch chrześcijańsko-socjalny, przeciwstawiając się materjalizmowi i socjalistycznej walce klas, podnosi sztandar wzajemnej miłości, zgody i współpracy. Od jak najpełniejszej realizacji tych ideałów zależy także pomyślność miast i mieszczaństwa. Warstwa ta bowiem społeczna rozwijać się i pracować może jedynie w atmosferze pokoju, a wszelkie antagonizmy i walki klasowe kończyć się muszą dla niej przedewszystkiem ruiną i nędzą. Głębokie poczucie religijne, przywiązanie do tradycji narodowych i silne poczucie państwowe, wspólność interesów i zależność ich od rozwoju i dobrobytu innych klas społecznych, każą mieszczaństwu szukać takiej platformy, na którejby jako element umiarkowany, centrowy — znalazło się obok — nie przeciw, innym warstwom i grupom społeczeństwa.

Musi ono także trzeźwo spoglądać na ten oczywisty fakt, że choć naogół jest poważną liczebnie częścią narodu, to jednak rozrzucone i słabe gospodarczo, nie może iść naprzód w izolacji, ale musi szukać oparcia o szersze rzesze tą samą ideologją związane, by należyte sobie miejsce w społeczeństwie zająć.

Zrozumienie tych kapitalnych prawd obudziło się już dawno i tkwi w masach mieszczańskich. Jak z jednej strony nie pójdą one nigdy na lep socjalistycznej, wrogiej im demagogji, tak z drugiej strony z pogardą odrzucą — doświadczeniem nauczone — wszelkie podszepty tworzenia odrębnych partyj i podawane im przez złych doradców nierealne i nic nie mówiące programy. Swoją przyszłość i rozwój, dobro narodu i państwa widzi polski stan średni jedynie tylko w programie rękodzielniczo-mieszczańskim Chrześc. Demokracji. Złożył on już dowody, że program ten jest jego programem, nim się kieruje i pod tym sztandarem do lepszej przyszłości zmierza.

Tem serdeczniej wita dziś mieszczaństwo polskie 36-tą rocznicę encykliki wielkiego Papieża, wielkiego społecznika. Mając przed oczyma potężny rozwój chrześcijańsko-społecznego mieszczaństwa Wiednia i jego dzisiejszą walkę z socjalistycznym światopoglądem, wierzy, że tak, jak tam walka ta musi się zakończyć zwycięstwem chrześcijańskiego światopoglądu, tak i u nas w Polsce myśl chrześcijańsko-społeczna zatryumfuje nad czynnikami rozkładu, demagogji, próżniactwa, niedołęstwa.

Dajmy tym, ożywiającym nas uczuciom manifestacyjny wyraz. Niech w dniu 15 maja z wszystkich miast i miasteczek polskich odezwie się potężny głos solidarności chrześcijańskiego pracodawcy z chrześcijańskim robotnikiem!

Zwracamy uwagę organizacyj, urządzających obchody, na bogaty materjał, zawarty w broszurach, wydanych przez Sekretarjat Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych, a mianowicie:

1) „Leon XIII. a kwestja robotnicza", zawiera tekst encykliki z komentarzem posła J. Puchałki.

2) „Socjalizm i Chrześcijaństwo" — ks. J. Piwowarczyk.

3) „Towarzyszu na słówko! Hasła i frazesy bezbożnego socjalizmu i komunizmu" — nadaje się do masowego rozrzucania.

4) „Idea chrześcijańsko-społeczna w historycznym rozwoju" — ks. J. P.

5) „Bolszewizm a Mesjasz żydowski".

6) „Związki Zawodowe" — poseł J. Puchałka.

7) „Ubezpieczenie na wypadek choroby" — poseł J. Puchałka.

8) „Oddziaływanie dzisiejszych stosunków w świecie pracy na życie religijne i moralne robotnika" — ks. J. Piwowarczyk.

9) „Inteligencja a ruch chrześcijańsko-społeczny" ks. J. Piwowarczyk.

Przy zamówieniu w większej ilości udziela się wysokiego rabatu. Zamawiać najlepiej pod adresem: Sekretarjat Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie, ul. A. Potockiego l. 11.

Fala protestów przeciw krzywdzie.

Kupiectwo i rzemiosło podjęło spontaniczną akcję przeciw niesprawiedliwym wymiarom podatku obrotowego. — Projekty przeciw naruszaniu spoczynku niedzielnego.

Wymiary podatku obrotowego za rok 1926, dokonywane w bieżącym roku przez władze skarbowe, wywołały wśród kupiectwa i rękodzieła szeregu miast polskich wielkie niezadowolenie i stanowcze protesty.

Zdaniem kupiectwa, obroty w roku ub. nietylko nie wzrosły w porównaniu z rokiem 1925, lecz nawet wydatnie zmalały. Urzędy skarbowe natomiast utrzymują, że obroty te znakomicie wzrosły. Odpowiednio do tego też wymiar podatku obrotowego wzrósł przeciętnie o 100 proc. Dotyczy to zwłaszcza przedsiębiorstw średnich i mniejszych.

Przeciw tym na niczem nie opartym a krzywdzącym szerokie rzesze kupiectwa i rękodzieła wymiarom, podniósł się tym razem masowy protest i to zarówno w b. Kongresówce, jak na Pomorzu i Górnym Śląsku. Przedewszystkiem więc warszawscy manufakturzyści uchwalili ogłosić strajk protestacyjny wszystkich sklepów i składów manufakturowych przeciwko nadmiernemu obciążeniu podatkiem obrotowym. Strajk ten ma mieć charakter demonstracyjny i ma trwać dwie godziny.

Również gospodarcze sfery Pomorza, poruszone wiadomością o rezultatach wymiaru podatku obrotowego, wysłały do pomorskiej Izby skarbowej specjalną delegację. Uzyskała ona oświadczenie, że celem złagodzenia fatalnych następstw tak krzywdzących wymiarów — do dnia 15. maja, płatnicy, którym wymierzono wygórowany podatek będą mogli zapłacić tylko tę kwotę, jaką podali w zeznaniu.

Bardzo ostro wypowiedział się również w sprawach podatkowych Zjazd polskiego Związku Towarzystw Kupieckich na Śląsku, który odbył się 24 b. m. w Katowicach. Na zjeździe tym jednogłośnie napiętnowano usiłowania pogwałcenia przez Rząd centralny niedzieli projektem przyznania żydom prawa ograniczonego handlu w niedziele i święta. Ostro występowano też przeciw wygórowanym opłatom za patenty, które podkopują podstawy egzystencji przedsiębiorstw wyższych kategoryj na rzecz takich samych przedsiębiorstw kategoryj najniższych.

Przeciw krzywdzącym wymiarom podatku obrotowego wystąpili również rzemieślnicy i kupcy na wielkiem zebraniu w Strzemieszycach.

Odnośne rezolucje stwierdzają, że wymiary te są dokonywane w sposób niesprawiedliwy i krzywdzący. Więc ten uchwalił również przyłączyć się do wspólnej akcji innych organizacyj gospodarczych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego **przeciwko ewentualnemu naruszeniu odpoczynku niedzielnego** przez zezwolenie dla pewnej kategorji handlu na otwarcie sklepów w niedzielę i święta.

Z Rzeszowa (Małopolska) donoszą, że tamtejsza organizacja kupiecka, jako przedstawicielstwo miejscowego kupiectwa chrześcijańskiego, uchwaliła **jednogłośnie zaprotestować** przeciw jakimkolwiek zmianom obecnie obowiązującej ustawy o spoczynku niedzielnym w handlu.

Wreszcie z Grudziądza na Pomorzu nadeszła wiadomość, że tamtejsze zebranie rzemieślników samodzielnych uchwaliło następującą rezolucję, którą wysłano do prezydjum Rady Ministrów:

„Zważywszy, że odpoczynek niedzielny jest obserwowany przez wszystkie państwa, walne zebranie towarzystwa Rzemieślników Samodzielnych w Grudziądzu (Pomorze) protestuje energicznie przeciwko zamierzeniu udzielenia zezwolenia na otwarcie sklepów w niedziele, jako dążeniom pewnych grup obywateli, sprzeciwiającym się uczuciom całej chrześcijańskiej Polski.

Tak mieszczaństwo całej Polski występuje w obronie swych najistotniejszych praw i swej egzystencji. A w Krakowie?...

Tutaj jedna jedyna tylko Kongregacja Kupiecka określiła stanowczo swe stanowisko w obronie spoczynku niedzielnego. Pozatem nikt nie zabrał głosu ani w tej sprawie ani w obronie pokrzywdzonego i zmaltretowanego niesłusznymi wymiarami podatkowymi rzemieślnika.

Nowy system oszczędności.

W najbliższym czasie w Warszawie zostanie otwarty nowy bank pod nazwą „Szwajcarsko-polski Bank kapitalistyczny".

Bank wprowadzić ma **nieznany naogół na terenie Polski system kapitalizacji wkładów oprocentowanych**, polegający na zobowiązaniu się przez instytucję do wypłacania wylosowanym posiadaczom dokumentów wkładkowym przez **t. zw. premje.**. Wkładający w zamian za to zobowiązują się do wkładania niewielkiej sumy przez pewną ilość lat.

Jak rząd obecny traktuje Małopolskę?

Od kilku miesięcy nie wydaje się w Małopolsce koncesji techniczno-dentystycznych.

Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych opracowała przed kilku miesiącami projekt nowej ustawy, regulującej jednolicie w całem Państwie **wykonywanie zawodu techniczno-dentystycznego** i ogłosiła w pismach codziennych, że ustawa ta w najbliższym czasie wejdzie w życie. Równocześnie poleciło Województwom małopolskim **wstrzymanie wydawania wszelkich koncesyj techniczno-dentystycznych** na podstawie obowiązujących dotychczas przepisów.

Od tego czasu nic nie słychać o dalszych losach projektu, a tymczasem **w województwach zalegają stosy niezałatwionych próśb o koncesje dentystyczne,** z krzywdą dla petentów, którzy posiadając wszelkie wymogi nadaremnie szturmują władze wojewódzkie o załatwienie ich podań.

Takie postępowanie Warszawy jest tem więcej krzywdzącem, że w przeważnej ilości wypadków petenci, mając wszelkie dane do uzyskania koncesji, pourządzali już zakłady, zazwyczaj z dużym nakładem kosztów i przeważnie na kredyt, zaś **wspomniane zarządzenia uniemożliwiają im rozpoczęcie zarobkowania**.

W ten sposób referent warszawski — wbrew wszelkim zasadom prawnym, chce spowodować działanie wstecz wydać się mającej ustawy, przez zatrzymanie normalnego załatwiania dojrzałych już do decyzji spraw i poddanie ich pod przepisy nowej ustawy, która niewiadomo jeszcze kiedy zostanie ogłoszona.

Jak się dowiadujemy, poczekalnie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w szczególności Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia, **zalegają codziennie dziesiątki petentów z Małopolski,** których Województwa małopolskie odsyłają do Warszawy, przyczem petenci narażeni są na znaczne wydatki, złączone z podróżą i pobytem w Warszawie.

Podobno interesowani spotykają się w Warszawie stale z odpowiedzią, że winę niezałatwienia ich spraw ponoszą Województwa.

W ten sposób odsyła się interesowanych od Annasza do Kajfasza.

Możeby któryś z ministrów wglądnął nareszcie w tę skandalem trącącą sprawę i polecił Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia cofnięcie niebywałego w uporządkowanych stosunkach państwowych zarządzenia.

Znowu zlekceważenie rzemiosła przez władzę.

Niedawno donosiliśmy o rażącem pokrzywdzeniu krawców krakowskich przy rozdziale dostaw mundurowych dla policji. Zdaje się, że nad zażaleniami z tego powodu ze strony organizacji krawieckich u władz, przeszły te władze do porządku, skoro obecnie przychodzi nam zanotować nowy podobny fakt krzywdzącego załatwienia sprawy dostaw dla rzemieślników przez jeden z poważnych urzędów krakowskich, a mianowicie przez Dyrekcję kolei w Krakowie. Ponieważ sprawa ta jest zbyt jaskrawem naruszeniem obowiązujących zasad prawnych i zasad lojalności ze strony tej władzy, apelujemy do władz przemysłowych administracyjnych w Krakowie, by na przyszłość takim metodom położyły kres stanowczy.

Mianowicie przed dwoma tygodniami rozpisała krakowska Dyrekcja Kolei (Wydział IX) konkurs na dostawę większych partji sort mundurowych dla funkcjonarjuszy kolei na rok bieżący z wezwaniem do składania ofert. Zgodnie z tem ogłoszeniem zgłosił się do Dyrekcji szereg mistrzów krawieckich, przedstawiając odpowiednie warunki. Cóż jednak okazało się. Oto jeden ze znanych mistrzów krawieckich w Krakowie zgłosiwszy się do referenta tych spraw p. Marusińskiego, spotyka się zaraz na wstępie z dość dziwnem przyjęciem. P. referent oświadcza najpierw, że o firmie zgłaszającego nic nie wie, że dalej nie obchodzi go nic czy jest mistrzem, czy niemistrzem, wreszcie komunikuje mu, że nie ma co liczyć na otrzymanie dostawy, bo dostawa ta będzie przydzielona Towarzystwu konfekcyjnemu przy ul. św. Marka, a nie poszczególnym rzemieślnikom.

W całej tej sprawie nasunąć się musi jedno pytanie: dlaczego właściwie Dyrekcja kolei ogłaszała przetarg na dostawę mundurów, skoro już zgóry postanowiono przydzielić tę robotę jednej i to fabrycznej firmie. Po co ta komedja i łudzenie rzemieślników, narażanie ich na stratę

Slöjd u nas a w Szwecji.

Już w połowie ubiegłego stulecia, gdy przemysł europejski, opierając się na doktrynach liberalnych, zagrażał chałupnictwu i drobnemu rzemiosłu, powstało w Szwecji stowarzyszenie: „Svensko Slöjdföreningen", którą to nazwę możnaby w polskim języku oddać w słowach: „Szwedzkie stowarzyszenie popierania zręczności". Celem tego związku było budzenie i rozwijanie indywidualnych zdolności wśród ludu i rzemieślników, oraz popieranie krajowego przemysłu domowego.

Sam Slöjd jako nauka zręczności powstał właściwie najpierw w Norwegji, a później dopiero w Szwecji, gdzie spowodował odkrycie i zabłyśnięcie niejednego prawdziwego talentu artystycznego, oraz praktycznie przygotowywał i przygotowuje młodzież do życia.

Szkoła przeto wraz z wspomnianem towarzystwem współdziałała, co odbiło się bardzo dodatnio na wychowaniu młodej generacji i dobrobycie społeczeństwa. Rezultaty bowiem są nadspodziewane.

Wyrazem tej praktycznej nauki, przystosowanej do potrzeb życiowych, była wystawa robót szkolnych, urządzona po raz pierwszy w 1897 r., połączona ze sprzedażą wykonanych przedmiotów. Wystawa wzbudziła nadzwyczajne zainteresowanie w całej Szwecji. Rzecz to zupełnie zrozumiała, jeśli się zważy, iż był to nowy zupełnie eksperyment, a udał się w całej pełni. Zadowoleniu rodziców, dziękujących nauczycielom i radości dzieci, pokazujących co zrobiły, nie było końca. Wśród robót wystawionych, a wykonanych drobnemi rączkami dzieciąt, znajdowały się: hamaki, woreczki na gąbki, koszyczki i teki z wiór, lub rafji, dalej grzechotki drewniane, szczotki do czyszczenia srebra z obrzynków skóry zamszowej, zasłony do okien i wiele innych rzeczy.

Ażby sobie wyrobić ogólne pojęcie o postępie, jaki się w nauczaniu szkoły szwedzkiej dokonał, trzeba się przyjrzeć stosunkom, jakie tam panowały jeszcze parę lat wcześniej.

Jak wielką wagę przywiązywano do pedagogicznego znaczenia slöjdu, niech świadczą słowa jednej z prelegentek wypowiedziane na zjeździe nauczycieli w Chrystjanji w roku 1885.

„Kto chce z występkiem walczyć — mówiła, musi źródło występku opanować: ubóstwo, brud i złe nałogi, a przedewszystkiem trzeba podać rękę tym zastępom zaniedbanych i nieobyczajnych dzieci, które tworzą rezerwę dla naszych więzień".

Czy mimowoli nie nasuwa się tutaj pewna analogja do obecnych stosunków w Polsce?

Pracownie szkolne w Szwecji, urządzone przez różnych filantropów i subwencjonowane przez gminy, postawiono odrazu w ten sposób, by zczasem dawały możność zapracowania na utrzymanie i chroniły od zgubnych następstw bezczynności. W każdej więc szkole uczą dzieci naprawiać własną garderobę, cerowania skarpetek, zelowania bucików i t. d.

Sprzedawanie bowiem kwiatów lub zapałek uważano jako zamaskowaną żebraninę *), która łączy się znów z wypatrywaniem nadarzającej się sposobności do kradzieży.

Wychowanie i nauczanie w powszechnej szkole szwedzkiej przyjęło tedy nowe wartości pedagogiczne, które miały dla tamtejszego przemysłu domowego z powodu geograficznego położenia tego kraju, naprawdę wyjątkowe znaczenie i przyniosło wielką korzyść tamtejszej ludności.

Rzadkie zaludnienie kraju, a więc duże przestrzenie, dzielące jedno gospodarstwo od drugiego, powodują, że nieraz trzeba paru godzin jeśli nie całego dnia, ażeby od wsi do wsi przybyć. Z tego to powodu tamtejszy wieśniak skazany jest prawie wyłącznie na własne siły i pomysłowość. Każdy przeto mieszkaniec szwedzkiej wioski, to rzemieślnik, utrzymujący w dobrym stanie narzędzia i statki domowe, który konserwuje, a nawet wznosi nowe budynki gospodarskie. Warsztat stolarski lub kowadełko w izbie Szweda i różnego rodzaju narzędzia z jednej strony, a krosna tkackie i kilimkarskie dla kobiet z drugiej strony, stanowią niezbędne uzupełnienie tamtejszych mieszkań. Na warsztatach tych, w czasie długich zim na północy, pracują całemi wieczorami ich właściciele, z czego mają dość pokaźny, a zapewne i pożądany uboczny zarobek.

Stowarzyszenie „Slöjdföreningen" dla popierania przemysłu domowego, urządza własne sklepy, w których sprzedaje się produkty domowej roboty, pośredniczy w przyjmowaniu zamówień, a przez umiejętnie rozwijaną propagandę, budzi wśród społeczeństwa zainteresowanie dla własnej wytwórczości przemysłu ludowego. Ostatniem zadaniem zrzeszenia jest to, by ręczne roboty, mające już przez tradycje ustalone formy, nowym duchem ożywić i przystosować do potrzeb czasu i upodobań publiczności. Do wypełnienia tego ostatniego postulatu, dąży związek przez popularyzowanie wzorowych projektów i rozpowszechnianie odpowiednich modeli z dziedziny: sprzętarstwa, zabawkarstwa, tkactwa, kilimkarstwa, i t. p. Modele takie sprzedają po bardzo niskiej cenie rzemieślnikom i szkołom, co przyczynia się do tworzenia rzeczywiście pięknych i użytecznych przedmiotów codziennego użytku.

*) Żebractwo w Szwecji jest surowo zakazane.

czasu — skoro nie ma się wcale zamiaru nawet przeglądnąć ich propozycji. Pomijając już ten wzgląd, że są podzielone zdania, czy mundury wykonane fabrycznie są lepsze od wykonanych ręcznie przez rzemieślników-krawców, musimy w takiem postępowaniu dopatrywać się widocznego lekceważenia samodzielnych mistrzów krawieckich, czemu zresztą odnośny referent dał dosadny wyraz.

Musimy tu jednakowoż stwierdzić, że takie lekceważenie rzemiosła stoi w rażącej sprzeczności z oświadczeniem, jakie p. minister przemysłu Kwiatkowski złożył na Zjeździe Rzemieślniczym w Krakowie, gdy twierdził, że Rząd widzi w rękodziele jedną z najpoważniejszych gałęzi i podstaw gospodarczego życia. Wolelibyśmy słyszeć mniej słów, a więcej widzieć w tym kierunku czynów.

Żydzi chwalą obniżenie przez rząd podatków.

Podczas gdy w całym kraju rozlega się narzekanie na wzrost ciężarów podatkowych, dających się zwłaszcza we znaki polskiemu rzemiosłu i kupiectwu, to ludność żydowska przyznaje, że dla niej podatki zostały przez rząd obniżone. Stwierdził to ostatnio sam prezes żydowskiego Koła sejmowego pos. Hartglas. Mówiąc o różnych okresach stosunku władz polskich do żydów, pos. Hartglas z zadowoleniem wychwala w jednym z ostatnich numerów krakowskiego „Nowego Dziennika" obecną teraźniejszość:

„Wreszcie okres piąty, okres obecny — to okres głośnych i śmiałych, bądź padających z trybuny sejmowej, bądź podawanych w wywiadach dziennikarskich oświadczeń i przyrzeczeń rządu, stwierdzających publicznie, że żydzi nie mają jeszcze tego, co im się w myśl prawa i konstytucji należy, że jednak żydzi są, a raczej powinni być równouprawnionymi obywatelami, i że rząd chce i zamierza owo równouprawnienie, jak najszerzej potęgę zrealizować.

Słabnie w tym okresie nieco antysemityzm gospodarczy i ucisk podatkowy..."

A więc „słabnie ucisk podatkowych" — a zarazem „słabnie antysemityzm gospodarczy". Cóż to znaczy? Podatki są mniejsze, a zato zyski z dostaw państwowych coraz większe. Jednem słowem, żydzi są zadowoleni. Zdobywają już możność handlowania w niedzielę i święta, a za tem niewątpliwie pójdą i dalsze koncesje...

—o—

Wzorowo prowadzony cech.

Walne Zgromadzenie członków Cechu Piekarzy Gr. 1-szej w Krakowie.

W dniu 23 b. m. odbyło się na „Kotłowem" doroczne Walne Zgromadzenie mistrzów piekarskich Grupy pierwszej. Zgromadzenie zagaił Cechmistrz p. **Długoszowski,** witając przedstawiciela Władzy politycznej I. instancji w osobie szeroko w kołach rękodzielniczych szanowanego p. nadradcy **Dr Klejl,** poczem skreślił całoroczną pracę Zarządu. Na wniosek Komisji rewizyjnej, która znalazła **wzorowo prowadzone księgi kasy,** jak również i celowe pozycje wszystkich rozchodów, Walne Zgromadzenie **udzieliło Zarządowi absolutorjum.** Z powodu daleko posuniętych oszczędności, jak również wzorowej gospodarki Zarządu, na rok bieżący uchwalono wpłacanie wkładek członkowskich z 30% zniżką. Następnie przystąpiono do wyborów Komisji rewizyjnej na bieżący rok. Wybrano jednogłośnie starą Komisję. Ożywioną dyskusję wywołał zamiar ustąpienia z czechmistrzostwa p. Długoszowskiego, który po kilkunastu latach przewodniczenia temu prastaremu Cechowi, z powodu nadwątlonego zdrowia pragnął już sobie spocząć na zasłużonych laurach. W żywej tej dyskusji, w której głos zabierali pp. Dr Kleja, Molicki, Kozłowski, Zasada i inni, **uproszony Cechmistrz pozostał na swem stanowisku** aż do wygaśnięcia swego mandatu. Na tem Walne Zgromadzenie zamknęto. **H. M.**

Rzemiosło złotnicze w Poznańskiem.

Towarzystwo samodzielnych, zawodowych złotników, jubilerów i rytowników w Poznaniu nadsyła nam w związku z artykułem naszym o przemyśle złotniczym w Polsce list, w którym polemizuje z niektórymi wywodami autora, zwłaszcza z twierdzeniem, że Poznańskie, prócz przedsiębiorstw prowadzących wyłącznie tylko handel wyrobami z metali szlachetnych — wytwórni nie posiadało wcale. Otóż Towarzystwo Samodzielnych jubilerów, złotników, rytowników i bronzowników w Poznaniu, stwierdza, że w samym tylko Poznaniu istnieją 32 wytwórnie jubilerskie, złotnicze, rytownicze i bronzownicze, zatrudniające przeszło 220 pracowników.

Za okupacji niemieckiej w Poznaniu było kilkanaście wytwórni jubilerskich i złotniczych, zatrudniających około 100 pracowników i że wytwórnie te eksportowały wówczas wyroby swe do Westfalji, na Pomorze i Śląsk, jako to: przedmioty ze złota i srebra oraz biżuterję narodową i odznaki towarzyskie.

Wprowadzenie przymusowej ustawy probierczej Tow. Samodzielnych złotników, jubilerów i rytowników w Poznaniu, zwalcza jedynie dlatego, uważa ją za szkodliwą, tamującą rozwój zawodów naszych.

Uzasadnienie swego stanowiska w tej sprawie przedłożyło Tow. Złotników, jubilerów i rytowników Ministerstwu Przemysłu i Handlu na konferencji, zwołanej w tej sprawie w Warszawie w dniu 3 lutego 1927 r.

Londyn zajada się polskim boczkiem.

Eksport bekonów do Angji stale się zwiększa. — W najbliższym czasie powstają w Polsce trzy wielkie bekoniarnie.

Od dwu lat rozwija się w Polsce nowa gałąź przemysłu mięsnego, t. zw. **bekoniarstwo.** Bekony są to specjalnie przyrządzane boczki wieprzowe, które w stanie napół surowym wywozi się okrętami do Anglji.

Bekony w Anglji — to artykuł najpowszedniejszego użytku. Obok chleba, stanowią one podstawę odżywiania szerokich mas ludności.

Boczki polskie, aczkolwiek weszły na rynek londyński niezbyt dawno, zyskały sobie dobrą markę, głównie dzięki niskiej cenie. Bekony czeskie i holenderskie są tam znacznie droższe. Rząd przemysłowi bekoniarskiemu poświęca coraz więcej uwagi, subsydjując budowę wzorowych fabryk przetworów mięsnych.

Obecnie powstają **trzy wielkie, nowocześnie urządzone rzeźnie** w okręgach największej hodowli trzody chlewnej, a więc **w Dębicy pod**

Ta działalność towarzystwa, współpracującego ze szkołą nad podniesieniem materjalnem i moralnem uboższych warstw, nie zdołała oczywiście powstrzymać industrjalizacji niektórych gałęzi nawet artystycznego rękodzieła, co zresztą nie było jego zadaniem. Wychowała jednak w ostatnich czasach szereg zdolnych artystów, pracujących obecnie w fabrykach nad uszlachetnieniem pracy maszynowej.

Główna atoli zasługą organizacji dla popierania zręczności, jest osiągnięcie właściwego celu t. j. podniesienie dobrobytu wśród wieśniaków i mieszczan i danie możności tym warstwom wzniesienia się na wyższy stopień kultury i oświaty. Toż dzisiejsza Szwecja niema wcale analfabetów i należy do najoświeceńszych narodów świata. Dawna ekspansja bojowa tego narodu ustąpiła miejsca kierunkowi konsolidacji wewnętrznej państwa i pracy na polu ekonomicznem i kulturalnem dla dobra kraju.

Dodatnie zatem oddziaływanie Slöjdu na młodzież, zostało w Szwecji uznane i przez praktyczne wyniki stwierdzone. Korzyści osiągnięte są: poprawa bytu ludności i podniesienie ogólnego poziomu moralnego i umysłowego.

Warto dla przykładu zacytować tutaj zdanie Amerykanina K. G. Leland'a, dyr. szkół w Filadelfji, który w swem sławnem dziele „Practical Education" wydanem jeszcze w 188 roku jako owoc jego długoletniego doświadczenia, mówi:

„W każdem dziecku pomiędzy 7 a 14 rokiem życia, za pośrednictwem stosowania robót ręcznych można rozwinąć zręczność i zdolność spostrzegawczą, lecz po latach 14 przedstawia to wielkie trudności".

Na poparcie ego twierdzenia nie potrzeba daleko szukać dowodów. Wszak żyjemy w erze panowania Edisonów, Fordów, Emersonów i Taylorów, którzy w życiu gospodarczem dokonali przewrotu, a każdy cywilizowany naród stara się przyswoić sobie metody pracy tych ludzi.

Pewien wielki artysta, gdy chwalono jego talent, powiedział: „zacząłem rysować, mając lat 14 i co dzień widzę potwierdzenie faktu, że rysowałbym dwa razy lepiej, gdybym był zaczął rysować, mając lat 7".

W tem powiedzeniu tkwi rzeczywiście wielka prawda, potwierdzająca twierdzenie Leland'a. Nic też dziwnego, że w ostanich miesiącach pedagogiczne pisma kraju, o tak wysokiej kulturze jak Szwajcarja, nawołują do naśladowania Szwecji w dziedzinie wychowania. Czy Polska nie powinna wyciągnąć z tego nauki?

Ktoś może powie: to sprawa rządu, w szczególności Ministerstwa Oświaty. I ostatnie takie zapatrywanie jest słuszne. Ale jeśli się zważy, w jakim czasie obecnie żyjemy, to stwierdzić trzeba, że społeczeństwo wiele rzeczy musi samo zrobić, względnie dawać inicjatywę i współpracować. Wielkie reformy nie dokonują się tylko rozporządzeniami w drodze administracyjnej, lecz są zbudowane przeważnie długoletnim wysiłkiem twórczych jednostek, umiejących wcielać czynem swoją myśl w życie i porywać za sobą społeczeństwo.

Historja Polski obfituje w dość przykładów tego rodzaju, w każdej niemal dziedzinie życia, iżby je trzeba było tutaj przytaczać. Tak jest zresztą wszędzie, że na wielkie dzieła w jakimkolwiek zakresie składają się usiłowania całego narodu. I w Szwecji tak samo było. Tam kobiety *) zwłaszcza odegrały niesłychanie ważną rolę, rozumiejąc, iż nie można jedynie przez jałmużnę wykupywać się od wymagań, jakie im dziejowa chwila stawiała. Najłatwiejszy to zapewne sposób okazywania miłosierdzia, dając zbywającą cząstkę na spłacenie długu, jaki zaciąga każdy, kto używa wszystkich korzyści cywilizacyjnych w odniesieniu do tych, którym cywilizacja i kultura nic prócz większego ubóstwa nie daje.

Slöjd był niejako dzieckiem czasu, a przeszczepiony na nasz grunt istnieje już w Małopolsce chyba od 30 lat, a w Krakowie zapoczątkował go zdaje się Dr M. Jordan w okresie 1900 roku.

Wyniki tego kierunku pracy są bardzo małe. Tu właśnie jest pole dla prywatnej inicjatywy, w celu reformy praktycznej nauki. Na to czeka nasze chałupnictwo i drobne rzemiosło, które, gdyby zostało odpowiednio do tego przygotowane i zorganizowane, mogłoby wydać takie rezultaty jak w Szwecji.

Popularyzowanie idei i popieranie krajowych wyrobów ludowych, eksport szczególnie pięknych okazów, z piętnem właściwości psychiki naszego ludu, przyniosłoby korzyści materjalne wytwórcom i podniosłoby dobrobyt naszych wsi i miasteczek. Bogactwo narodu daje silną pozycję na międzynarodowej arenie życia ludzkości i podnosi prestige kraju, który staje się wzorem dla innych. Wzory zaś są dorobkiem kulturalnym, który każdy naród powinien wnieść do ogólnego skarbca cywilizacji. Im więcej jakiś naród wnosi nowych wartości materjalnych czy intelektualnych, tem większe ma prawo do życia, bo spełnia należycie swoje posłannictwo.

Marjan Padechowicz.

*) Założycielką pierwszych pracowni dla dzieci była A. Hierta - Retzius.

Krakowem, w Wołkowysku na Kresach wschodnich i w Chodorowie pod Lwowem.

Bekoniarnię w Wołkowysku buduje Rząd — dwie inne są **własnością** osób prywatnych i spółek spożywców.

Rozwój bekoniarstwa w Polsce ma ten dodatni skutek, iż zamiast żywca eksportujemy produkty gotowe — co daje lepsze korzyści finansowe i stwarza nowe warsztaty pracy. Ubolewać tylko należy, że **żadna inicjatywy w tym kierunku nie wyszła dotychczas ze strony miasta Krakowa,** który przecież jeszcze przed wojną słynął jako centrum masarstwa i którego doskonało wyroby miały wyrobioną marke szeroko zagranicą. I dziś jeszcze szereg zakładów masarskich w Krakowie znajduje się na europejskim poziomie. Już na Radzie miejskiej w czasie jej obrad budżetowych napiętnowano zaniedbanie prezydjum miasta pod tym względem, że nie wystąpiło ono z żadnym konkretnym projektem budowy takiej bekoniarni. Wątpić jednak należy, że wogóle jakakolwiek twórcza myśl i jakakolwiek realna inicjatywy zrodzi się w łonie obecnych włodarzy miasta...

Jak szewcy łódzcy myślą o sobie?

Akcja surowcowa Wojewódzkiego Zjazdu mistrzów szewskich w Łodzi.

Przed kilku dniami odbył się w Łodzi wojewódzki zjazd cechu mistrzów szewskich.

W otwarciu zjazdu wzięli udział JE. ks. biskup Tymieniecki, wiceprezydent miasta Groszkowski, z ramienia województwa dr. Berkowicz oraz delegaci i przedstawiciele organizacyj zawodowych i społecznych.

W wyniku obrad przyjęto następujące rezolucje:

1) Wojewódzki zjazd cechu szewców wzywa zarząd Polskiego Towarzystwa Handlu Skórami, aby utworzyło biura sprzedaży w miastach województwa łódzkiego.

2) Przekształcić Polskiego Towarzystwo Handlu Skórami na wojewódzką hurtownię surowcową i wezwać członków do kupna udziałów.

3) Zwrócić się do M. S. Wojsk i Min. Spraw Wewnętrznych, aby powoływały organizacje szewskie do ubiegania się o dostawy dla armji i policji.

4) Utworzyć w większych miastach województwa spółdzielnie surowcowe.

5) Zwrócić się do Ministerjum Przemysłu i Handlu i Min. Skarbu o rzeczową i wydatną pomoc w zrealizowaniu akcji zakładania wspomnianych spółdzielni.

6) Wezwać majstrów, aby przyjmowali do praktyki uczniów powyżej lat 14, umiejących poprawnie pisać i czytać.

Pozatem **uchwalono protest przeciwko naruszaniu świąt i niedziel.** Uchwalono również dla młodzieży rzemieślniczej budowę boisk sportowych, bibljotek, organizowanie odczytów i t. p., aby przez to podnieść poziom kulturalny młodego pokolenia.

Co słychać na rynku towarowym?

Rynek owoców świeżych.

Brak gruszek i jabłek.

Gruszek zimowych na rynku niema zupełnie. Daje się również odczuć dotkliwy brak jabłek wskutek zeszłorocznego słabego urodzaju. Hurtownicy otrzymali liczne zamówienia, których po części nie mogą wykonać, ponieważ prowincja jest zupełnie z owoców ogołocona. Ceny wskutek tego z dnia na dzień wzrastają i osiągają poziom dotychczas nienotowany. Płaci się w hurcie za 1 kg jabłek krajowych: Złota reneta 2.15 do 2.35 zł. Reneta Stattena — 1.60 do 1.80 zł, jabłek zagranicznych, pochodzących bądź to z Kanady, bądź też z Jugosławji jest na rynku podostatkiem. Cieszą się one jednak mniejszym zbytem wskutek wysokich cen. Notują w hurcie jabłka kanadyjskie — 3.50 do 4.50 zł, bośniackie 4 do 5 zł; ceny detaliczne na jabłka krajowe są o 5%, na jabłka zagraniczne o 10 do 20% wyższe od hurtowych.

Dyktatura hurtowników kolonjalnych

Wśród wielkich hurtowników powstała myśl **rozciągnięcia kontroli(!) nad detalistami, handlującymi towarami kolonjalnemi.** Ma ona polegać na tem, że będzie ustalony cennik tych towarów w detalu. O ileby stwierdzono, że detalista sprzedaje towary niżej tej ceny, hurtownicy i importerzy cofną mu kredyt, wychodząc z tego założenia, że taki detalista dąży zapewno do bankructwa i wyzbycia się towarów. Kawa miała słabą tendencję. Pieprz w hurcie staniał o kilka procent. Herbata podrożała o 2 proc. Suszone owoce mają mocną tendencję; śliwki podrożały o kilka procent.

Fabryczne obuwie warszawskie zalewa Małopolskę.

Fabrykanci obuwia w Warszawie sprzedali w ostatnich czasach **bardzo dużo towaru do Małopolski** i Wielkopolski, Pomorza i Śląska, gdzie do niedawna używano prawie wyłącznie zagranicznego obuwia. Obecnie krajowe obuwie rugnje i w tamtych stronach produkcję zagraniczną. W innych dzielnicach Polski sprzedają zaledwie 5 procent obuwia pochodzenia zagranicznego. Nawet plecionego obuwia i innego letniego, którego sprowadzano dawniej bardzo duże ilości z zagranicy, używa się obecnie prawie jedynie krajowego. Importerzy, którzy sprowadzili zeszłego roku obuwie z zagranicy, głównie z Czech i Austrji, dużo stracili na tych transportach, aczkolwiek otrzymali je przeważnie na kredyt. Musieli bowiem płacić gotówką do 35% wartości towaru za cło, oddając z konieczności detalistom cały towar na kredyt do 4 miesięcy zupełnie bez gotówki.

Kapelusze krajowego wyrobu mają powodzenie.

Ruch w handlu kapeluszami damskiemi bardzo ożywiony. Sprzedaje się **głównie tanie gatunki,** ponieważ kapelusze damskie często bywają zmieniane i krótko noszone. Natomiast z męskich kapeluszy większy popyt mają lepsze gatunki, ale **przeważnie krajowe.** Zagranicznych sprzedaje się coraz mniej.

Bagno gospodarki gminnej w Krakowie.

Budżet gminy m. Krakowa na rok 1927 został uchwalony. Wraz z budżetem przedsiębiorstw zamyka się on — jak już podawaliśmy — cyfrą ponad 20 miljonów złotych. Jest to tedy preliminarz znacznie przewyższający budżety innych miast polskich, w podobnych znajdujących się warunkach, jak Kraków, a więc m. in. budżety Poznania i Lwowa. Przypuszczaćby należało, że wobec tak znacznych funduszów jakimi gmina rozporządza, życie gospodarcze i kulturalne, a także wygląd zewnętrzny miasta w doskonałych znajduje się warunkach. Niestety porównanie Krakowa z tymi dwoma miastami wypada jak najfatalniej dla naszej administracji gminnej.

Już w toku dyskusji budżetowej wykazano, że wydatki na samą administrację są nieproporcjonalnie rozdęte, pochłaniając prawie ⅙ część budżetu. Tak kosztowna administracja powoduje oczywiście konieczność nakładania na mieszkańców, a w pierwszej linji na przemysł i handel coraz to nowych i coraz uciążliwszych danin. Kraków pod tym względem jeśli idzie o liczebność i dokuczliwość podatków bierze istotnie rekord wśród miast polskich. Takim szczególnie dokuczliwym podatkiem jest podatek od szyldów i gablotek, który może mieć pewne uzasadnienie, jeśli idzie o normowanie estetycznego wyglądu miasta, w tej jednakże formie, w jakiej jest w Krakowie stosowany, staje się w rękach magistratu narzędziem całem swem ostrzem, wymierzonem przeciw drobnemu rzemiosłu i kupiectwu.

Dalej, niesłychanie uciążliwe są wygórowane opłaty, pobierane na rogatkach za przyjazd do miasta, co formalnie odpędza przybyszów i pośrednio wpływa na osłabienie frekwencji w sklepach i warsztatach.

Niespotykanym w żadnem innem mieście podatkiem, jest podatek hotelowy, ograniczający w wysokim stopniu rozwój ruchu turystycznego w mieście, mającem aspiracje na „ośrodek ruchu turystycznego".

Gdy z jednej strony obserwujemy ze strony obecnego zarządu i popierającej je większości żydowsko-mieszczańskiej w Radzie — tę szczególną łatwość w narzucaniu na ludność ciężarów podatkowych, to z drugiej strony nie widzimy żadnej inicjatywy, by coś realnego dla rozwoju miasta zrobić. Przedmieścia skarżą się na niesłychane zaniedbanie i niewykonanie przez gminę tych zobowiązań, jakie wzięła na siebie, przyłączając te dzielnice. Bruki na pryncypalnych ulicach i placach miasta przedstawiają obraz opłakany, szkoły mieszczą się w budynkach walących się lub hygjenicznie niemożliwych.

Natomiast w ostatnich szczególnie czasach Rząd okazał szczególną nieżyczliwość wobec potrzeb i interesów Krakowa. Zarządzono przeniesienie z Krakowa wyższego urzędu górniczego, planowanem jest przeniesienie Akademji górniczej, a także są plany podobne co do innych zakładów i urzędów. Kraków więc ma być pozbawiony szeregu instytucyj ściągających tu bądźcobądź pewną liczbę ludzi i zepchnięty do rzędu zapadłej Pipidówki.

Tym wszystkich zaniedbaniom obecnego prezydjum miasta, które niema czasu na poważne zajęcie się jego i jego ludności losem, ma za to czas na organizowanie nowych partyj „mieszczańskich", należy się dokładnie przeglądnąć, a mieszkańcy miasta, odczuwający na własnej skórze dotkliwe następstwa tej gospodarki, winni w swej własnej obronie głos zabrać.

Szczególnie zaś na mieszczaństwie polskiem Krakowa ciąży ten obowiązek, bo jego najistotniejsze interesy wchodzą tu w grę. Niedawno dopiero wyszedł na jaw skandaliczny układ, jakie zawarło prezydjum miasta z socjalistami, oddając im całkowitą swobodę działania w zakładach i przedsiębiorstwach miejskich, które odtąd stają się domeną socjal. związków klasowych. Jest to nowy cios w dobro gminy i zaprzedanie wolności przekonań robotników tych instytucyj.

Czas już najwyższy, by nowe wybory do Rady miejskiej przewietrzyły tę zatęchłą żydowsko-socjalistyczno-liberalną atmosferę Krakowa. **bor.**

Czy i kiedy wolno brać kaucję?

Na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 22-go kwietnia b. r. zatwierdzony został na wniosek ministra pracy i opieki społecznej projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej **o kaucjach składanych w związku z umowami o pracę.**

Projekt powyższego rozporządzenia w najważniejszych swych punktach postanawia: Pracodawca może przy zawieraniu umowy o pracę żądać od pracownika złożenia kaucji **jedynie na zabezpieczenie rzeczywistych szkód i strat, mogących wyniknąć z winy pracownika przy wykonywaniu pracy** lub z powodu tej pracy; kaucja winna być składana **na imię pracownika w Banku Polskim, instytucji kredytowej państwowej lub samorządowej;** kaucja może być podjęta **jedynie za zgodą pracodawcy,** względnie na podstawie orzeczenia sądowego! Postanowienia umów, na mocy których pracownik, celem uzyskania posady lub utrzymania nadal stosunku pracy, pożycza lub daje na przechowanie czy też do użytkowania jakiejkolwiek wartości pracodawcy lub osobie, działającej z nim w porozumieniu, **są nieważne.**

PROMIEŃ: Tancerz mojej żony.
SZTUKA: Słowik hiszpański i Buster-Keaton, jako [illegible]
UCIECHA: Faworyta Rotschylda.
WANDA W salonach i spelunkach Paryża.
WARSZAWA: Przekleństwo złota.
REDUTA: Jedynaczka szefa policji — Przeprowadzka z przeszkodami — Jezioro pięciu palców.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warszałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem [illegible] Paska.